Nr. 13. Piątek, 18 lipca 1919. Rok I.

Orędownik Katowicki

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.
Redakcja i administracja:
Spółka Wydawnicza Karola Miarki w Mikołowie
Telefon Mikołów Nr. 6.



PRZEDPŁATA
Kwartalnie 2.40 mk. Miesięcznie 0,80 mk.
Cena ogłoszeń:
Wiersz nonparelowy jednołamowy 30 fen.
W części redakcyjnej za wiersz 1.00 mk.

Ubezpieczenie Każdy czytelnik, który zapłaci abonament za cały kwartał zgóry, ubezpieczony jest na przypadek nieszczęścia podczas pracy w zawodzie z wynikiem śmiertelnym na 100 mk.

Przegląd tygodniowy.

Z chwilą podpisania i zatwierdzenia układu pokojowego państwo niemieckie przestało być właścicielem zaboru pruskiego a przez zatwierdzenie traktatu pokojowego przyjęły Niemcy na siebie sporo obowiązków. I tak Niemcy opróżnić muszą z wojska dzielnice, które przypadły Polsce. W sprawie tej udał się rząd niemiecki do państw sprzymierzonych z prośbą, aby granice ustalone w układzie pokojowym pomiędzy Polską a Niemcami uregulowano w dobry i poprawny sposób. Z obu stron mają wybrać komisje, któreby się zeszły w Berlinie. Wojskowe komisje koalicyjne przybyły onegdaj do Gdańska i Torunia celem przygotowania przejęcia kraju przez Polskę. Niemcom nie wolno będzie wywozić żniw ani łupić kraju z majątku prywatnego i rządowego. Wszystkie materjały dotąd wywiezione z ziem polskich, będą musiały Niemcy wydać z powrotem.

Blokadę przeciw Niemcom zniesiono 12-go lipca; parlament angielski upoważnił Lloyd George'a do zatwierdzenia układu pokojowego bez przedłożenia go parlamentowi. Po wymianie dokumentów ratyfikacyjnych rozpocznie się też wysyłanie niemieckich jeńców wojennych. Wysyłka jeńców będzie się jednakże odbywała w miarę tego, jak Niemcy będą przysyłały robotników cywilnych dla odbudowy zniszczonych części Francji. Niemcy łamią sobie już teraz głowy, jakby jeńcom powracającym postarać się o pracę, gdyż obecnie i tak wielkie panuje bezrobocie w Niemczech.

Niemcy zobowiązały się zapłacić setki miljardów odszkodowania; pierwszą ratę w wysokości 40 miljardów muszą zapłacić już 1-go października b. r. Aby zebrać te pieniądze i oprocentować niemieckie długi, minister Erzberger opracował projekt, który przewiduje olbrzymie podatki od majątku. Podatek ma być płacony od całego majątku po odliczeniu długów. Na rzecz państwa należy oddać 10 do 63 procent majątku. Wobec tego los ludności w Niemczech będzie wprost opłakany. Bogacze i magnaci niemieccy już od dłuższego czasu wywożą swój majątek za granicę, oddawając przemytnikom trzecią część przemyconego majątku.

Koalicja żąda wydania byłego cesarza niemieckiego oraz innych dowodców niemieckich. Ze strachu przed sądem zbiegło wielu oficerów niemieckich do krajów neutralnych, inni grożą znów, żą popełnią samobójstwo. Były cesarz niemiecki zachorował, widocznie także ze strachu przed sądem. Aby ratować Wilhelma, związek kobiet niemieckich prosi królowę holenderską, by nie wydała byłego cesarza niemieckiego, gdyż „biją dla niego miljony serc niemieckich".

Tymczasem na Pomorzu i w Prusach Wschodnich wybuchły strejki robotników rolnych. Robotnicy żądają większej zapłaty, w jednem miejscu oprócz utrzymania 25 marek dziennie. Aby zapobiec szerzeniu się strajków, ogłoszono nad Pomorzem stan oblężenia. Podobno liczni wichrzyciele podburzają robotników rolnych do strajku generalnego podczas żniw. Także w Środkowych Niemczech i w Saksonji uwidocznia się ruch strejkowy. Hamburgowi grozi ponownie strejk generalny. W razie gdyby robotnicy rolni rzeczywiście zastrejkowali podczas żniw, wtedy zniszczyłyby się płody rolnicze a Niemcom groziłaby klęska głodowa, najstraszniejsza jaka dotąd nawiedziła Niemcy.

Dzięki stanowczości przedstawicieli francuskich, w szczególności p. Clemenceau i wytrwałej pracy naszych delegatów kongresowych, opinja sfer miarodajnych przechyliła się naogół na naszą korzyść. — Galicja wschodnia prawdopodobnie będzie nam przyznana z zastrzeżeniem autonomji narodowościowej dla Rusinów.

Nie jest jeszcze przesądzonem, czy Kamieniec lub Krzymieniec nie będą objęte unją graniczną. Nie wiadomo również, czy Lwów będzie należał do terytorjum, objętego autonomją. Szanse przyłączenia do Polski Spisza i Orawy wzrosły. O Wilnie i Grodnie mówi się jako o miastach polskich. Utrzymanie wspólnej granicy z Rumunją zdaje się nie ulegać wątpliwości.

W Galicji Wschodniej został cały front ukraiński przełamany i rozbity przez wojska polskie. Ukraińcy uciekają w największym popłochu, przyczem palą i niszczą wszystko po drodze.

Do Warszawy nadeszła wieść, że Rada czterech zajmowała się na ostatniem posiedzeniu sprawą zbrodni popełnionych przez Grenczsuce na ludności polskiej na Górnym Śląsku.

Wysłuchano sprawozdania Paderewskiego i polecono Najwyższej Radzie Wojennej, by zajęła się natychmiastową pomocą dla Polski. Przedstawiciele pięciu mocarstw oraz przedstawiciele Polski z p. Paderewskim na czele podpisali statut, dotyczący uznania Polski. We czwartek przybył z Paryża p. Roman Dmowski. Z Rosji powracają uchodźcy polscy do kraju i to w wielkiej liczbie.

Żegnamy!...

Nadchodzi czas, że przyjdzie nam zapłakać... albowiem nasz dobry, ukochany grenczsuc nas opuści... podobno na zawsze, więc bezpowrotnie — oj, dolo ty nasza...

Opuści nas zabierając z sobą tę dobrą niemiecką kulturę, bez której ni sposób nam żyć. —

opuści nas nie zważając, że nie mamy tak dobrych, jemu równych stróżów bezpieczeństwa publicznego —

opuści nas, i któż nam wskaże drogę do więzienia, gdy jej sami nie najdziemy —

opuści nas, i któż nas ukołysze do snu swym „miłym śpiewem" po nocach —

opuści nas, i cóż poczną wszystkie te dziewczyny, które go sobie tak upodobały —

opuści nas, i któż nam będzie wyprawiał przeróżne uciechy, jak strzelanie do żab, wiwaty, a od czasu do czasu tak... nieszczęśliwym trafem do ludzi —

opuści nas i któż nam będzie sprzedawał konie — przepraszam koniak itd. —

opuści nas i któż nam będzie urządzał rewizje, któż nas będzie uczył kolbą rozumu gdy nie okażemy znów zrozumienia dla ich mądrości i kultury —

Byliśmy tak szczęśliwi! Nie zapomnimy, nie zapomnimy zwłaszcza gdyby przyszło nam głosować...

Tymczasem żegnamy! Do miłego niezobaczenia! Ef-el.

Jak długo jeszcze?

Od czasu rewolucji niemieckiej, kiedy to po zgnieceniu potęgi pruskiej zaświtała nam jutrzenka wolności i kwestja przynależności Górnego Śląska do Polski stanęła na porządku dziennym, żyjemy w ciągłem naprężeniu. Zaprawdę na niemałą próbę cierpliwości zostały nasze nerwy wystawione.

Jedna wiadomość goniła drugą i jedna od drugiej sprzeczniejsza, o naszą wolność o nasze słuszne prawa trzeba było toczyć zaciętą walkę z niemczyzną słowem i piórem.

A swoją drogą niemczyzna wytężała wszystkie swoje siły, zaczęto polskość uciskać w najsroższy sposób, zaprowadzono stan oblężenia, zakazywano nasze gazety jednę po drugiej, nasłano do naszych okolic hordy „grencszucu" i t. d.... Mimo to nie upadliśmy na duchu, nie mogąc publicznie dać wyraz naszem uczuciom, trzeba było od domu do domu, od wsi do wsi prowadzić agitację ustną. Bo byliśmy święcie przekonani że godzina wolności wybije dla nas niezadługo... Wszakże zapewniano nas o tem ze wszystkich stron, dość wspomnieć nasze wspaniałe obchody 1-go maja. Jaki zapał i uniesienie można było zauważyć na widok naszych sztandarów z białym orłem... „Jeszcze dni kilka cierpliwości" padały wtedy słowa z mównic, „a będziemy wolnymi, pozbędziemy się na zawsze znienawidzonego wroga, będziemy nareszcie panami na własnej ziemi".

Ale nasza cierpliwość miała być jeszcze wystawioną na długą próbę. Od owego czasu minęły przeszło 2 miesiące nim nareszcie doczekaliśmy się... A czego? czy wreszcie tak dawno upragnionego połączenia z Polską? Nie, daleko jeszcze do tego, wprzódy odbędzie się głosowanie, godzina naszego wyzwolenia jeszcze w nieprzejrzanej dali.

Z tego powodu lud jest bardzo wzburzony i zawiedziony w swych nadziejach a tymczasem znosić musi coraz sroższy ucisk ze strony wściekającej się wprost niemczyzny. „Grencszuc" grasuje po naszych wioskach coraz okrutniej, zabija i katuje naszych ludzi w ohydny wprost sposób, kto nie zdołał umknąć za granicę musi się ukrywać w lasach jak zwierz dziki, niepewny życia, — nie można się więc dziwić, że lud zaczyna się niecierpliwić...

A tymczasem nasze władze życzą sobie, żeby czekać jeszcze cierpliwie, „nie tracić zimnej krwi i nie wychodzić z równowagi", — i patrzą z założonemi rękami w „ententę" jak w tęczę i każde jej życzenie spełniają bez szemrania, zamiast działać energicznie.

Nie dosyć na tem, nawet według „Katolika" obiecują, że każdy Niemiec będzie mógł nadal w urzędzie pozostać, byleby zobowiązał się służyć lojalnie państwu polskiemu. Według tego więc i najzagorzalszy hakatysta będzie miał możność nadal na swem stanowisku pozostać, bo czyż można przypuścić, że znajdzie się aby jeden taki głupi Niemiec coby się dobrowolnie pozbawił swego chleba?

Przeciw takiej polityce musi lud jaknajenergiczniej zaprotestować, bo my nie ścierpimy pomiędzy nami tych, którzy byli dotąd naszemi najgorszemi wrogami, którzy tępili polskość wszystkiemi siłami, wszak wiadomo przecież, że cała urzędnikierja pruska u nas składa się z najzagorzalszych hakatystów i ci mają spokojnie nadal pozostać na naszej ziemi? nigdy, przenigdy!

Na Boga, czas już najwyższy zerwać raz na zawsze z tą naszą opłakaną ślamazarnością i „tolerancją polską", czyż cała historja Polski nas tego jeszcze nie nauczyła? Myślą przewodnią powinny nam być zawsze słowa naszego poety że „krzyżackiego gadu nie ugłaszcze nikt", choć on już tak wiele pożarł krwi i ziemi naszej, on wiecznie nienasycony otwiera swą paszczękę po coraz więcej. I teraz choć pokonany leży, czychać będzie zawsze, aż upatrzy stosowną chwilę i rzuci się na nas z podwójną siłą. Czyż znów popełnić chcemy błąd naszych przodków z pod Grunwaldu, którzy nie wyzyskali dostatecznie swego zwycięstwa? Zaprawdę że brak nam takich mężów jak n. p. Kościuszko, którzy nigdy nie oglądali się na pomoc ze strony obcych, lecz mając dobro ojczyzny na oku wierzyli we własne siły...

Oby ten głos z ludu doszedł do kół kierujących i sprawił, żeby chwila wyzwolenia z pod nieznośnego jarzma krzyżackiego nadeszła jaknajprędzej. Stała się nam już teraz krzywda wielka, że z powodu braku dostatecznej energji z naszej strony, dopuszczono do głosowania u nas. — Nie dlatego czasem żebyśmy przepadli, lecz że jest ono zupełnie niepotrzebnem i opóźnia chwilę połączenia się z resztą ojczyzny — a tymczasem mamy składać nasze ciężko zapracowane grosze na podatki Niemcom i znosić nadal różne szykany i uciski. Ufam że powyższe przyspieszy godzinę, której wszyscy tak gorąco wyczekujemy.

Śmiały.

Droga do celu.

Nie darmo cierpienia wiekowej niewoli, nie darmo straszne ofiary ostatniej wojny, nie darmo nasza wierność ku Bogu i Ojczyźnie, gdyż jako zapłatę Opatrzność cudownie kierowała losami naszemi i zwiastuje nam nowe życie szczęśliwsze i prawdziwą wolność. Osięgliśmy to, czego od wieków lud nasz pragnął i dziś przypada nam obowiązek, żebyśmy zasięgli wskazówek z przeszłości naszej i stwierdzili drogę, która nas do szczęścia doprowadziła, i która nam w przyszłości świecić będzie przykładem. Nie wystarczy iść ślepo za jednostkami, których się nie zna, chociaż i po polsku mówią, lecz cały lud niechaj rozmyśla, komu wolność zawdzięczamy. Błędem i wprost samobójstwem jest naśladowanie nowych pojęć sprawiedliwości, wolności i szczęścia w rozstrojonem państwie niemieckiem, albo w bolszewickiej Rosji i zgubną byłaby dla nas droga, którą ci sąsiedzi ratunku szukają, albowiem naród polski się zbudził do samodzielnego życia, kiedy te dwa państwa runęły a droga którą wytknęli sobie do wyjścia, prowadzi ich do ostatecznego upadku. Dla nas Polaków niechaj świeci gwiazda, która nam świeciła w przeszłych latach niewoli, bo dzięki jej światłu jesteśmy u celu. Polska będąc zawsze przedmurzem chrześcijaństwa, po rozbiorze nie tylko że nie odstąpiła od zasad katolickich, lecz okazała tem większe przywiązanie do kościoła i mimo cierpień i prześladowań jakie znosić musiała, została wierną Bogu. I lud nasz polski na Górnym Śląsku jęcząc całe wieki w kajdanach, szukał pocieszenia w Bogu, cierpliwie znosił udręczenia i przez to umacniał się w wierze, nie odstąpił ani kroku z drogi prawdziwej katolickiej, na której się dziś jeszcze znajduje i dzięki niezachwianej wierności i stałości w wierze swych przodków, stanowi dziś sam o swem istnieniu i stanie się narodem wolnym. Niechaj nam to zostanie zawsze w pamięci i w sercu, i niechaj nam będzie bronią przeciw zakusom nowoczesnego pogaństwa czerwonego. Szczególnie wam kochani robotnicy Polacy zagraża niebezpieczeństwo i cała Polska, ojczyzna nasza patrzy na was i z przerażeniem odwróci się od was, jeżeli odstąpicie od naszych prastarych zasad i staniecie się niewdzięcznymi Temu, który was z niewoli wybawił. Patrzcie na opłakane stosunki, zaburzenia w Niemczech i Rosji, tam panuje i chce panować socjalna-demokracja, tam panuje zamęt i nieład straszny. Braterstwo jakie łączy was razem z całem ludem, z Polską, zbudowane jest na miłości katolickiej. Czyżby świat sprawiedliwy, który odniósł zwycięstwo nad niesprawiedliwością, miał dla Polski tyle życzliwości, gdybyśmy wpadli w rozstrój niemiecki albo rosyjski? Czy potrzeba do polepszenia bytu waszego i zarobków, żebyście się wyparli zasad waszych przodków i trzymali się zasad bankrutów? Co zdziałała socjalna demokracja dla was? Z niemieckiej strony odczuwacie tyraństwo w całej pełni i to ma być braterstwo braciszków „czerwonych?" Tysiące Polaków dziękuje za to. Czy socjaliści, którzy się zbierają około sztandaru „polskich socjalistów" byli w obozie waszym, kiedy staczaliście bój o wasz byt? Niestety, najwięcej błądziło w związkach niemieckich i tam ich duch został zatruty. Nie potępiamy ich, lecz odczuwamy żal do nich, że padli ofiarą wrogów naszych. Polska po ojcowsku zaopiekuje się błądzącymi braćmi z nadzieją, że nie wygasła ostatnia iskierka wiary w ich sercu i wstąpią na drogę prawdziwą. Jako katolicy Polacy zasłużyliśmy na byt wolnego narodu i jeżeli pragniemy utrzymać się i zbudować ojczyznę naszą na zdrowych fundamentach, powinniśmy unikać rozdwojenia i kroczyć drogą odpowiadającą tradycji rycerskich przodków naszych.

Lech.

Gdzie lepiej?

Tysiączne afisze, pisma ulotne i odezwy rozrzucają Niemcy w obwodach, objętych głosowaniem. Głównym akordem i melodją wiecznie powracającą w treści tych piśmideł hakaty jest zapy-

łanie: gdzie lepiej? T. zn. Niemcy chcą wmówić wszelkimi sposobami w ludność tak niemiecką jak polską, że w Niemczech będzie pod każdym względem lepiej, aniżeli w Polsce. Żeby udowodnić to twierdzenie swe, nie wahają się przytaczać istne dziwolągi myślowe i kłamstwa najoczywistsze. „Flugblaty“ Prusaków, to „łapichłopstwo“ najgrubszego rodzaju, w którym z góry liczą Niemcy na brak wszelkiej inteligencji i samodzielnego myślenia u ludu tak niemieckiego jak polskiego. Fałsz zawarty w każdem słowie pism tych, bije w oczy. Ale ponieważ lud nie przyzwyczajony do głębszego wnikania w właściwy cel agitacyjnych pism, a nadto uwiedziony świętą mu szatą drukowanych twierdzeń, przyjmuje wielką część wszystkiego, co mu się podaje bez krytyki, trzeba mu koniecznie otworzyć oczy. Chodzi tu o zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości, którego przeprowadzenie powinienby popierać i każdy Niemiec uczciwy, bez względu na to, jak ostatecznie osobiście odnosi się do sprawy polskiej.

Sami niemieccy ministrzy i znani przywódcy ludu, których w tym punkcie nie sposób pomawiać o kłamstwo, malowali niejednokrotnie i dosadnie, przyszłość Niemiec w kolorach tak pochmurnych i czarnych, że już podług słów ich, rzekomy „raj niemiecki“, wychwalany tak krzykliwie po „flugblatach“, będzie istnem piekłem.

„Jeżeli przyjdziecie do Polski“, twierdzą agitatorzy niemieccy, „natenczas czekają was rządy reakcyjne, rządy panów konserwatywnych“. Tak starają się wpłynąć mianowicie na robotników polskich i niemieckich. Jestto twierdzenie zupełnie bezpodstawne, sfabrykowane w złośliwej intencji rozdwojenia siły i odporności narodowej w walce o przeprowadzenie głosowania, na korzyść Polski. Na jednem ze zebrań w Kwidzyńskiem, straszono robotników niemieckich i polskich tem, że przyjdą z pod „wolnościowego rządu socjalistycznego niemieckiego“ pod rządy zacofane junkrów polskich i księży.

Na to kilka słówek!

W zgromadzeniu narodowem niemieckiem we Wejmarze pod rządem socjalistycznym, więcej zasiaduje wielkich obszarników i panów folwarcznych aniżeli w sejmie warszawskim. W sejmie polskim większe majątki mają bardzo nikłą liczbę przedstawicieli, wcale nie odpowiadającą, ani liczbie, ani znaczeniu rolnictwa większego.

W sejmie polskim przeprowadzono plany reformy rolnej, które przewidują podział wielkich majątków, domen i dóbr koronnych w takich rozmiarach, że każdemu obywatelowi Rzeczypospolitej, dana będzie możliwość do nabycia własnej zagrody i ziemi, na warunkach bardzo przystępnych i dogodnych.

Parcelacja i kolonizacja ziemi już rozpoczęła się w Poznaniu pod kierownictwem dra Karasiewicza, naszego działacza zachodnio-pruskiego. A więc rząd i władze polskie, nie bawią się jedynie w słowa, ale natychmiast obracają zamysły swe w czyny.

A co uczynił dotąd socjalistyczny rząd niemiecki czy pruski?

Sami wiecie i zauważyliście, że nic dotąd w praktyce rząd niemiecki nie zdołał przeprowadzić okazując pod tym jak pod wielu innymi względami bezprzykładną niemal nieudolność. Powiemy wam, co dotąd umiał w czyn wprowadzić. Oto zdobył się na pogromy robotnika wojskiem służalczem. Jego polityka dotąd wyczerpywała się w operacjach, przeprowadzanych armatami, minami, gazem i karabinami maszynowymi. O reformie rolnej, a zwłaszcza o jej przeprowadzeniu niema śladu. Ale o tem „flugblat“ jakoś milczy jak zaklęty.

Polska jest i będzie krajem prawdziwej demokracji. Większość jej posłów i przedstawicieli to robotnicy, rzemieślnicy i drobni gospodarze.

Paderewski, Piłsudzki, wielu ministrów i posłów polskich stwierdzało niejednokrotnie i słowem i czynem, że Polska jest i będzie państwem nawskroś ludowem, w którego granicach nie będzie nigdy miejsca dla przywilejów stanowych, lub jakiejbądź niesprawiedliwości klasowej.

Do sprawy przyszłości ludu, a zwłaszcza stanu robtniczego w Polsce, wrócimy jeszcze.

Tymczasem prosimy naszych rodaków w obwodach objętych głosowaniem nie przestraszyć się, choćby jeszcze więcej „flugblatów“ z aeroplanów i od ajentów pruskich po ziemi chodzących na ich głowy spadło. Wicher je wszystkie do naszej redakcji znosi to w kolorach białych, żółtych, czerwonych i nawet miłośnie różowych. Gospodarzom radzimy nimi podścielać świnie i bydło, robotnikom, do których się głównie zwracają, żeby je na „potrzeby“ jeszcze praktyczniejsze zużyli. A odpowiadać na nie będziemy w dalszym ciągu.

Pielgrzym.

Jak wypadnie głosowanie?

Wedle układu pokojowego ma się odbyć głosowanie ludności na Górnym Śląsku na pruskiem Mazowszu (Mazurach) i w powiatach, kwidzyńskim (na prawym brzegu Wisły, malborskim, sztumskim i suskim. Ludność wyżej wspomnianych dotychczasowych części państwa pruskiego ma się oświadczyć, czy chce pozostać przy Prusach, czy też żąda przyłączenia do Polski.

Wobec tego oczywiście cały naród polski bardzo żywo zajmuje się sprawą głosowania i zastanawia się nad tem, jakby owe głosowanie wypaść mogło.

Co do Górnego Śląska każdy wskazuje na to, że to przecież ziemia rdzennie polska i że jej ludność w olbrzymiej większości jest polska. Mimo to głoszą niektórzy Niemcy a i gazety niemieckie z wielką stanowczością i pewnością, że głosowanie na Górnym Śląsku wypadnie na korzyść Niemiec.

Co do nas, to tych nadziei niemieckich zupełnie nie pojmujemy i sądzimy, że się Niemcy w tych nadziejach gruntownie zawiodą.

Coprawda wiemy o tem, że część ludności polskiej na Górnym Śląsku jest mało uświadomioną pod względem narodowym, wiemy też, że centrowcy starają się ludność polską ogłupiać, a socjalni demokraci chcieliby szczególnie ludność roboczą otumanić.

Podobno sypią się też pieniądze masami, a podobno i alkohol ma odgrywać niepoślednią rolę.

Wszystko to będzie się potęgowało coraz bardziej, im bardziej się będzie zbliżał termin głosowania.

Mimo to nie wierzymy, by to głosowanie mogło wypaść na korzyść Niemców. Tak głupim lud polski na Górnym Śląsku nie jest, aby nie miał widzieć, o co chodzi. I centrowcom i socjalnym demokratom, wogóle Niemcom przedewszystkiem o to chodzi, by zatrzymać górnośląskie skarby podziemne, by zatrzymać też polskiego robotnika. Chodzi o to, aby tenże pracował na Niemców, na socjalno-demokratycznych panów, a potem o to, aby swą znojną pracą spłacał długi wojenne i wszelkie inne ciężary, które się przecież liczy na setki miljardów. Chodzi o to, aby robotnik polski razem z niemieckim uprawiał pańszczyznę dla koalicji — chodzi o to, by użyć w ten sposób robotnikowi niemieckiemu.

Pewnie, że teraz przed głosowaniem będą robotnikowi polskiemu raj obiecywali — ale niech jeno klamka zapadnie — niech jeno głosowanie wypadnie na korzyść Niemców — to robotnikowi i w piekle nie będzie mogło być gorzej.

Więc baczność ludu polski, szczególnie też robotniku na Górnym Śląsku.

Także co do pruskiego Mazowsza Niemcy, przynajmniej Niemcy urzędowe, żywią bardzo różowe nadzieje. Są Niemcy, którym się zdaje, że Mazury dlatego, że są ewangelikami, będą chcieli pozostać przy Niemczech.

A oprócz tego mają jeszcze rozmaite inne powody, dlaczego Mazurzy niby mieliby chcieć zostać w raju niemieckim.

Z Mazowsza zaś w rzeczywistości zupełnie inne nadchodzą wiadomości. Podobno tam nawet wielu Niemców nie myśli o tem, by oświadczać się za pozostaniem przy Niemczech. Dochodzą nas nawet pogłoski, że pewne koła niemieckie agitują za przyłączeniem się do Polski. Może być, że to są głosy złudne, może one mają uśpić czujność polską — ale bądź co bądź głosy takie nas dochodzą.

Co zaś do powiatów sztumskiego, malborskiego, suskiego i kwidzyńskiego (na prawym brzegu Wisły), to wielu Niemców w tych powiatach twierdzi (nawet w powiecie malborskim), że głosowanie wypadnie stanowczo na korzyść Polski. Powiadają, że wszystkie te powiaty, nie tylko sztumski, który ma olbrzymią większość polską, będą głosowały za połączeniem z Polską, choć w nich jest tylko kilkanaście wsi polskich.

A gdy ich pytać, dlaczego nawet Niemcy chcą głosować za przyłączeniem do Polski, to jedni odpowiadają, że rząd niemiecki tak zawiódł nadzieje Niemców, że z tym rządem nie chcą już nic mieć wspólnego. Inni znowu powiadają, że nie myślą wszystkiego, co posiadają, oddać na podatki i na płacenie kosztów wojennych, dlatego wolą należeć do Polski, gdzie takich ciężarów nie będzie.

Jeszcze inni zaś powiadają, że dosyć mają głodu, wolą więc należeć do Polski, gdzie głodu być nie może.

A i tacy Niemcy, którzy nie chcą należeć do Polski, wyrażają obawy, że głosowanie w owych czterech powiatach wypadnie na korzyść Polski.

Tak więc widoki dla Polski zdają się być bardzo korzystnemi, ale mimo to musi się naród polski mieć na baczności i wytężyć wszystkie siły, aby oświecić nie tylko cały lud polski na ziemiach, gdzie ma być głosowanie, ale i lud niemiecki, szczególnie zaś także robotnika niemieckiego.

Może być, że za tą ochoczością Niemców — głosowania na rzecz Polski — kryje się jeszcze coś więcej, ale na razie nie wiedzieć co. Aleć to przecież prędzej czy później się okaże — a naród polski będzie czuwał, by go Niemcy nie wywiedli w pole. „Gaz. Grudz."

Moralność wojenna.

Wielka wojna ludów zmieniła Europę nietylko pod względem państwowym i gospodarczym, ale przyniosła także ludzkości niektóre nowe zasady i pojęcia. Jakkolwiek z wdzięcznością przyjęliśmy z ręki Opatrzności zmianę polityczną, którą nam wojna przyniosła, to odczuwamy jednak boleśnie niektóre objawy pod względem moralności, które są także skutkiem wojny. Są to zarazki choroby społecznej, które, jeżeli nie zostaną usunięte, mogą przyczynić się do rozkładu społeczeństwa naszego.

Do tych zjawisk ujemnych trzeba zaliczać najprzód kradzieże, które stały się wprost plagą społeczną. Żołnierz był podczas wojny świadkiem, a często niestety także wykonawcą grabieży cudzej własności w kraju nieprzyjacielskim. W domu wskutek wojny zabrakło nieraz najpotrzebniejszych do życia przedmiotów. Żołnierz wróciwszy po wojnie do domu z sumieniem przytępionem nie rozróżniał często pojęcia własności wnosząc zwyczaje wojenne do życia prywatnego. Czego mu zabrakło, zabierał sobie podstępem, a często i przemocą. Jesteśmy wszyscy świadkami, jak kradzieże rozpowszechniały się u nas, i to nietylko kradzieże wprost z biedy i niedostatku, ale i kradzieże uprawiane w celu zysku i zdobycia sobie utrzymania bez pracy. A co najsmutniejsze, że i dzieci nieletnie zarażały się tą zarazą moralną. Często zdarzało się podczas wojny, że sądy musiały wkraczać przeciwko takim młodocianym przestępcom. Szkołą tych złodziejów nieletnich bywały nieraz kinematografy, gdzie dzieci uczyły się wprost na „bohaterstwach" złodziejów wielkomiejskich ściganych przez „genjalnych" detektywów, kradzieży i rozboju.

Drugą bolączką wywołaną przez wojnę, to rozpusta, szerząca się w sposób przerażający w społeczeństwie naszem. Mężowie poszli na wojnę, a kobiety zostały same w domu. W miasteczkach i wioskach pełno było wojska zakwaterowanego po domach naszych. Ludność nasza stykała się bezpośrednio z ludźmi bez sumienia i skrupułów, a następstwem było straszne rozluźnienie obyczajów. Liczba dzieci nieślubnych wzrosła w sposób zastraszający, z drugiej strony pomimo liczne małżeństwa zawierane w wojnie liczba dzieci ślubnych spadła prawie do zera. W wielu miejscowościach liczba wypadków śmierci (nie licząc bynajmniej wypadków śmierci na wojne lub w lazaretach wojskowych) była jeszcze raz tak welką jak liczba urodzeń. I w tym rozkładzie pojęć moralnych odgrywał obok przyczyn wyżej podanych kinematograf smutną rolę.

Obraz ten społeczeństwa naszego nie jest bynajmniej malowany zbyt czarno. Prasa nasza ma także zadanie wychowawcze. Dlatego słuszną jest rzeczą, nie obwijać w bawełnę, ale wskazywać publicznie na bolączki nasze w tym celu, żeby rany te uleczyć. W większej części społeczeństwa naszego żyje jeszcze głęboki zmysł religijny i zdrowy duch moralny. Jeżeli wszystkie warstwy narodu wytężą swoje siły, to zło da się wytępić i wprowadzić lepsze poczucie moralności. Bez tego niema prawdziwego odrodzenia narodowego.

Ubezpieczenie społeczne w Polsce.

Od czasu, gdy koalicja uznała, że ongiś polskie ziemie zrabowane przez Prusaków powrócić mają z powrotem do Polski, starają się hakatyści i im oddana prasa Polskę przedstawić w jak najgorszem świetle. Natomiast wychwalają zbankrutowane Niemcy jako raj, który płynie w dostatkach miodem. Jak w Niemczech obecnie wygląda, nie mam zamiaru pisać, ponieważ każdy z naszych rodaków zna to z doświadczenia własnego. Że Niemcy po wojnie będą krajem jednym z najuboższych w świecie, o tem nie ma dwóch zdań. Podatki będą wielkie, co świadczy już dziś z tego, że na zachodzie robotnicy muszą płacić przeszło 1000 marek rocznie podatku. To też bogaci abywatele Niemiec czekają tylko tej chwili, aby się mogli za granicę czemprędzej ulotnić.

Naszemu ludowi na Górnym Śląsku opowiada się banialuki, że jak Górny Śląsk zostanie do Polski przyłączony, utraci wszystkie wsparcia ubezpieczeniowe, ponieważ w Polsce nie ma żadnych ubezpieczeń robotniczych. Prawdą jest, że w Polsce dotychczas były ubezpieczenia prywatne, kasy chorych i od

---

Robert Kula.

Moje wspomnienia wojenne.

(Ciąg dalszy.)

Następnego dnia dali nam mundury. Było to w sali koncertowej. Sala była po same brzegi zapełniona butami, bielizną i wszelkiemi przyborami wojskowemi. Każdy przebierał i wybierał i dobierał sobie, co było mu potrzebne. I dobrze, jeżeli sobie sam z tem dał radę, gdyż dozorujący podoficer był bardzo sierdzisty. Kiedy kto czego zażądał, to mu tego nigdy nie dał do rąk, lecz tak samo jak rekrutom w komorze wojskowej, rzucał na głowę czy to buty, czy hełm, czy co innego. Potulny ludek niemiecki z Dolnego Śląska przyjmował tę brutalną zuchwałość z pokorną uległością, choć niejeden został przy tem okaleczony. Ale przygodziło się, że podoficer rzucił chłopu westfalskiemu but w twarz — i trafił na swojego. Bo ten tym samym butem w jego podoficerskie oblicze tak dzielnie ugodził, że brutal od razu zamilkł i spokorniał.

Nazajutrz odbyliśmy w nowem umundurowaniu próbę wojennego pochodu czyli marszu i to do miasteczka Pieńska *) oddalonego od Zgorzelic o 25 kilometrów. Była to dla nas iście piekielna męka. Bo człowiek odwykł już od przeszło 10 lat od takich ćwiczeń wojskowych; a teraz musiał odbyć taką daleką drogę w nowem ubraniu, gdzie wszystko jeszcze nowe, sztywne i niegiętkie, w owych ciężkich butach, które do nogi jeszcze nie przylegały, z upchanym aż po same brzegi żołnierskim plecakiem. Tej przechadzki nikt nam pewnie nie pozazdrości. Kiedy zaś droga do Pieńska była męczarnią, to pochód powrotny był już wprost zabójczy. Nogi nam popuchły a skóra odpadała od stóp płatami. Ale wara pożalić się na to! Dostałoby się w dodatku tylko wyzwiska i pogróżki.

Nazajutrz była niedziela, dzień przeznaczony na wypoczynek ciała i na odświeżenie ducha. Ale cóż nam było z niedzieli, kiedy moloch wojskowy wyciągnął po nas zaraz z rana swoje pazury. Musieliśmy bowiem stanąć już o 8-mej na rynku do apelu, t. j. na oględziny, czy wszystkie narzędzia mordercze są u nas w należytym porządku. Oglądano dokładnie, czy pałasze są dobrze wybruszone, *) czy kto nie zapomniał kul karabinowych i t. d.

Widocznie uznano, żeśmy już zdatni do uprawiania rzemiosła wojennego, gdyż po południu mieliśmy wyruszyć na front zachodni: zabijać, palić i niszczyć.

---

3. W drodze na front.

Mieliśmy wieczorem z dworca Śląskiego wyjechać do Francji. Przed dworcem zebrały się tłumy ludu, aby pożegnać swoich mężów, ojców, synów i braci, swoich narzeczonych, przyjaciół i znajomych. Zarzucano nas kwiatami, rozdawano napoje, cygara, słodycze. Rozdzielano całusy nie zważając, czy kto swój lub obcy, czy Polak lub Niemiec. Teraz gdy stanęło przed nami widmo bliskiej śmierci, nie myślał nikt o różnicach stanowych ni narodowych, ni o polityce, tylko o swoich najbliższych i o najbliższej przyszłości.

*) Po niemiecku Penzig.

*) Brus jest kamień do ostrzenia, czyli osełka; bruszony oznacza w języku ludowym tyle co ostry albo wyostrzony.

nieszczęśliwych wypadków i to lepsze, jak w Niemczech ubezpieczenia państwowe.

Obecnie Sejm polski obraduje nad ubezpieczeniem robotników. Ubezpieczenie w Polsce będzie jednolite. Mianowicie ubezpieczenie w czasie choroby, od nieszczęśliwego wypadku i na niemoc i starość ma być ujednostajone w jedną organizację. Jak to ubezpieczenie zostanie przeprowadzone, będzie to jedno z najlepszych ubezpieczeń w całym świecie. Ażeby naszych robotników zawiadomić, jakie będą mieli ubezpieczenia w Polsce, pozwolę sobie podać wyciąg z projektu kasy chorych:

Wedle artykułu 5-go muszą do kasy chorych należeć wszyscy ci, którzy wykonują pracę za wynagrodzeniem. A więc robotnicy, pomocnicy, czeladnicy, terminatorzy, urzędnicy, służba domowa, nauczyciele, chałupnicy i skończywszy na dyrektorach. Dyrektor kopalni lub fabryki nie będzie miał w kasie chorych większego prawa, jak robotnik. Ubezpieczeni dzielić się będą na 12 klas. A mianowicie: Wedle artykułu 37 płaca ustawowa, obliczana na podstawie przeciętnego 40-tygodniowego zarobku, wynosi za okres miesięczny (30 dni):

W grupie		wsparcia miesięcznie
I	dla zarabiających 50 mk.	30 mk.
II	od 50 do 60 mk. . . .	36 mk.
III	od 60 do 80 mk. . . .	48 mk.
IV	od 80 do 100 mk. . . .	60 mk.
V	od 100 do 125 mk. . . .	77 mk.
VI	od 125 do 150 mk. . . .	90 mk.
VII	od 150 do 175 mk. . . .	105 mk.
VIII	od 175 do 200 mk. . . .	120 mk.
IX	od 200 do 250 mk. . . .	150 mk.
X	od 250 do 300 mk. . . .	180 mk.
XI	od 300 do 400 mk. . . .	240 mk.
XII	od 400—500 i wyżej . . .	300 mk.

Wsparcie wypłaca się i za niedzielę.

Świadczenie obowiązkowe. Kasa chorych udziela pomocy lekarskiej i zasiłków na koszta pogrzebu swym członkom i ich rodzinom, oraz zasiłków pieniężnych w czasie choroby i połogu. Pomoc lekarska, środków lekarstwa i opatrunku dla całej rodziny, których robotnik w domu utrzymuje. Zasiłek pieniężny wynosi 60 procent od zarobku miesięcznego. Składki do kasy chorych opłacają 2/5 ubezpieczeni a 3/5 pracodawcy. Najważniejszym jest przepis w kasie chorych wolny wybór lekarza.

Dalej: W polskich kasach nie będzie przedsiębiorcom wolno tworzyć osobnych kas chorych. Wszyscy ubezpieczeni należeć będą do jednolitej kasy chorych w powiecie. Tylko miastom liczącym więcej jak 50 000 mieszkańców urząd ubezpieczenia może zezwolić na utworzenie osobnej kasy chorych. Ten przepis jest dla ubezpieczonych bardzo ważny, wobec dotychczasowych niemieckich kas chorych, gdzie pracodawcom wolno było tworzyć osobne kasy chorych, w których się rządzili jak szare gęsi na szkodę ubezpieczonych.

Ten krótki wyciąg z przepisów o polskich kasach chorych daje najlepsze świadectwo, że robotnicy w Polsce będą mieli lepsze ubezpieczenia jak dotychczas w Niemczech. Również ubezpieczenie na niemoc i starość jak i od nieszczęśliwego wypadku będzie korzystniejsze jak niemieckie. Przedewszystkiem renta na niemoc i starość będzie wyższa, jak w ubezpieczeniu niemieckiem. Prócz tego przygotowuje się projekt o ubezpieczeniu na brak pracy. Tak samo ubezpieczenie dla żołnierzy-kaleków, wdów i sierót po poległych żołnierzach jest o wiele korzystniejsze jak w Niemczech.

Jeżeli więc wrogowie Polski twierdzą, że nasi żołnierze lub pozostałe wdowy i sieroty w Polsce utracą prawa do dotychczasowych rent, to czynią to jedynie w tym celu, aby ludowi polskiemu wszystko to, co polskie, obrzydzić i siać niezgodę. Sądzę, że żaden robotnik, ani wojanka na lep naszych katów nie pójdzie i nie pozwoli się zbałamucić, tylko wiernie przy sztandarze polskim stać będzie. Dosyć długo żyliśmy w niewoli pruskiej. W Polsce sami rządzić się będziemy. Sejm polski składa się z większości przedstawicieli ludu, nie jak parlament niemiecki. Jeżeli gdzie, to w Polsce będą najlepsze prawa ludowe.

Warszawa, dnia 3 lipca 1919 r.

W. Sosiński,

poseł na Sejm ustawodawczy Rzeczypospolitej polskiej.

Co jest Ojczyzna?

A też krzyżyki u wiejskich cmentarzy,
Które na jesień mchem zielonym kwitną,
A też świątynie, co wznosili starzy,
Pozapleśniałe pleśnią starożytną,
A łzy co święta obudza starzyzna.
Jakże to nazwać?... To wszystko Ojczyzna!
I kwiat borowy i kość trupiej głowy,
I kije starców i zabawki dzieci,
I z czasów czwedzkich skrwawione okowy.
Co znajdziesz w sklepie żelaznych rupieci,
Woda z zdroju, stary miód z puhara,
I lutnia wieszczów i gruchot gołębi,
I księga dziejów nieczytelna, stara,
Dym, który z dachów ściele się i kłębi.
Nawet sny nasze uroczyściej śnione,
I kamień z bruku i zielone darnie,
I to, co święte, niewytłumaczone,
Co czasem duszę rzewnością ogarnie,
Ból tajemniczy i życie i zdrowie,
To wszystko, wszystko Ojczyzną się zowie.

Władysław Syrokomla.

Rodzice! Uczcie dzieci Wasze czytać i pisać po polsku!

Te objawy braterskiej życzliwości i serdeczności były wprost rozczulające. Ale mnie się zdawało, jakoby to była zgotowana dla nas uczta straceńców.*) A inni to samo chyba odczuwali. Ludzie rozmawiali wprawdzie ciągle i głośno, śmiali się nawet, ale te rozmowy były jakieś sztuczne, te śmiechy były wymuszone, głosy były zmienione, lica pobladłe, oczy niespokojne. Widać że w każdem sercu rozgrywał się straszliwy dramat.

My Westfalczycy byliśmy niemymi świadkami tego widowiska, bośmy nie mieli nikogo z swoich koło siebie. Staliśmy, jako sieroty opuszczone, goniąc myślą tam daleko do rodziny. I niewymowna nas ogarnęła rzewność i zacisnęła nam gardło, żeśmy nie mogli dobyć głosu.

Swego czasu rozpisywały się gazety szeroko o tem, z jaką to radością żołnierze szli na wojnę i z jakim zapałem rodziny ich na wojnę wyprawiały. Nie wiem, jak było gdzieindziej, ale przypuszczam, że wszędzie było tak, jak w Zgorzelicach na Dolnym Śląsku: udawano zapał patriotyczny, podczas gdy serca truchlały i krew się z wielkiej boleści ścinała.

Ale skończyła się ta rozdzierająca scena. Bo nadeszła muzyka wojskowa, zagrała niemiecki hymn narodowy, i potem ruszyliśmy długim szeregiem ku dworcowi. Lud cały płakał jak dzieci. Tak żegnani zniknęliśmy w tunelu dworcowym. Ale lud przerwał kordon wojskowy i towarzyszył nam aż na przytorze.*) Wszelako niedługo już było naszego pobytu na dworcu. Pociąg był gotowy do wyjazdu i za kilka chwil powiózł nas z naszymi bólami w dal na zachód.

Do udręki duchowej przyłączyły się nieznośne niewygody cielesne. Jechaliśmy bowiem w wagonach towarowych i bydlęcych. Upchano nas w nich jak śledzie po 40 i więcej chłopa w jednym wozie. Nie było miejsca dla wszystkich na ławach. Ale i ci co je zdobyli, nic użyli rozkoszy, bo musieli spędzić całą noc na twardej desce bez wszelkiego oparcia i to w takim ścisku że się ruszyć nie było można. Byliśmy znużeni a jednak nie mogłem zmrużyć oka przez całą noc. Ale nareszcie i ta długa męcząca noc minęła.

O wschodzie słońca przybyliśmy do Lipska. Droga nas wiodła prawie tuż koło „Pomnika ludów", ludów Europy, których wojska złączone przed stu laty w krwawej trzydniowej bitwie położyły kres panowaniu Napoleona nad Europą.*)

Dla nas Polaków jest ten pomnik podwójnie pamiętny. Wiadomo bowiem, że w tej bitwie zginął śmiercią bohaterską w nurtach Elstery książę Józef Poniatowski a z nim razem w odmęty zapadły po rozgromieniu armji Napoleona, nadzieje, które Polacy w tym bezdusznym bogu wojny pokładali. Bitwa pod Lipskiem pogrzebała je na sto lat. Czy ta obecna wojna światowa przyniesie naszemu narodowi tę wolność i samodzielność państwową, których mu napoleońskie wojny nie zapewniły?

*) Skazanym na stracenie podawano na ostatni posiłek to, czego sobie życzyli; bywały to więc nieraz obfite i smaczne obiady, ale niewesołe, bo w obliczu śmierci własnej spożywane.

*) Przytorze tyle co peron; ten wyraz jest obcy, zaś ten jest piękny polski wyraz i powinniśmy go używać stale zamiast słowa „peron".

*) Rozpoczęła się ta bitwa 17-go października 1813.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika.

— **Kartofle zagraniczne** sprzedawane być mają po cenach kartofli swojskich. Z powodu zniżenia cen żywnościowych dokładać będą Rzeszy, władze komunalne i wolne państwa razem 1 i pół miljarda marek, które zostaną na trzy równe części podzielone.

— **Wielki przemysł górnośląski** (kopalnie, huty, fabryki i t. p.) oświadczy się przy głosowaniu ludowem za przynależnością do państwa polskiego. Tak przypuszczają giełdziarze wrocławscy i ten wzgląd biorą oni w rachubę podczas swych spekulacji giełdowych. — Naszem zdaniem jest to prawdopodobne, że wielki przemysł nasz będzie za Polską, boć wielki przemysł ma ludzi z tęgiemi głowami, którzy umieją dobrze liczyć, obliczać i przewidywać. A w tym wypadku nie potrzeba nawet zbyt wielkiego rozumu, aby jasno poznać ,że pod dachem Polski górnośląski przemysł i handel ma świetną i spokojną przyszłość, podczas gdy w obrębie państwowości niemieckiej czekają go nieprzejrzane i nieskończone ciężary i trudności, a może i upadek i spustoszenie.

— **Ceny bydła rzeźnego** podwyższono tak, że obecnie wynoszą (za 50 kilo żywej wagi): bydło lichej jakości 80 mk., bydło średniej jakości 110 mk., bydło dobrze tuczone 130 mk., i to na miejscu w oborze czyli bez odstawy. Są to ceny maksymalne i obowiązują na całym Śląsku.

— **Co się stanie z niemiecką pożyczką wojenną w Polsce?** Dużo naszych rolników podpisało za namową księży i nauczycieli pożyczkę wojenną. Ludzie ci obawiają się teraz, że tę pożyczkę stracą, gdy nasz Górny Śląsk przypadnie do Polski. Obawa ta jest bezpodstawna. Przeciwnie pożyczka ta w Polsce będzie miała więcej wartości niż w Niemczech lub w jakimkolwiek innem państwie, i to dlatego: Polska może wedle warunków pokojowych własność prywatną obywateli Niemców, to jest tych, którzy tu dopiero po 1. 1. 1908 osiedli, zlikwidować, to jest spieniężyć. Może ona płacić za to pożyczką wojenną a sprzedać nabyty majątek, ziemię, domy, akcje i t. d. swoim polskim obywatelom, którzy za to znowu pożyczką wojenną płacić mogą.

Ale i oprócz tego będzie Polska w możności dopomóc swoim obywatelom do tego, co im się należy, bo Niemcy będą co do żywności i co do surowców zależni od Polski. Niemcy będą musieli zapłacić swoje długi, jeżeli chcą żyć. Ale nawet i bez tego Polacy by szkody nie ponieśli. Niemcy muszą bowiem konfiskować, to jest brać majątek niemieckich obywateli, ażeby zapłacić przynajmniej odsetki (uroki) od swoich długów, nie mówiąc już o setkach miljardów, które zapłacić muszą koalicji, t. j. i Polsce. Obecnie już Niemcy chcą wybić 57—59 miljardów marek przez częściową konfiskatę majątków obywateli niemieckich. Równa się to jednej piątej całego majątku niemieckiego. My tu na Górnym Śląsku z ta konfiskatą nic mamy nic do czynienia. Już przez to samo wyrównałaby się dziesięć razy strata ewentualna w razie, gdyby Niemcy pożyczki zwrócić nie mogli.

„Przewodnik Wiejski".

Z powiatu Pszczyńskiego.

— **Tychy.** W ostatnią niedzielę odbyło się zebranie na sali p. Strzeleckiego, celem utworzenia straży obywatelskiej. Aleć robotnicy i gospodarze nie mogli się pogodzić. Robotnicy zarzucali gospodarzom, że podczas wojny żądali lichwiarskiej zapłaty za swoje wytwory rolnicze, więc teraz mogą się sami strzec przed złodziejami. Tak więc zebranie spełzło na niczem. — Kochani Rodacy! Czy to teraz pora po temu, by robić jeden drugiemu zarzuty i wymówki oraz szerzyć niezgodę? Prawda, że niektórzy gospodarze zawinili, lecz wszyscy robotnicy też nie zawsze postępują tak jak się należy. Z naszej niezgody tylko Niemcy i żydzi będą korzystać, dlatego musimy sobie podać ręce do zgody, gdyż tylko tak a nie inaczej zdołamy się wyswobodzić z jarzma niemieckiego.

Dolne Łaziska.

— Nareszcie pozbyliśmy się naszych nieproszonych gości, t. zw. grencszucu, chociaż naszemu głównemu nauczycielowi to nie będzie na rękę, gdyż grencszuców bardzo mile witał, gdy tutaj przybyli. Gdy Górny Śląsk przyznano Polsce, cierpiał ów pan na zawrót głowy, lecz gdy się ukazał grencszuc, natychmiast go choroba opuściła. Myśleliśmy, iż nasz ludek będzie się rezerwowo zachowywał względem grencszuców, lecz omyliliśmy się. Często urządzał tu grencszuc tańce a to przez kilka dni z rzędu. Zaproszono też nasze dziewczyny, a te szły na zawołanie, jak muchy na lep. Ostrzegaliśmy je już w gazetach, lecz to nie poskutkowało. Na następną zabawę poszły w większej jeszcze liczbie, i tem bardziej się do grencszucu „umizgały". Chociaż dziewczyny napominano by pozostały w domu, to jednakowoż milszem im było z grencszucem hulać.

Nie jesteśmy przeciwni zabawie, lecz dziewczyny powinny tyle honoru posiadać, żeby się wrogom nie narzucać. Pewien lejtnant się wyraził słowami: „Wenn die Kerls ein bisschen Ehre besässen, dann würden sie mit diesen „Säuen" nicht tanzen". Dziewczyny widocznie bardzo grencszuc polubiły, bo gdy tustąd wyruszał, pozostawiając masę sześcionożnych poczwarek „z czarnym orłem na plecach", udekorowały ich dziewczyny najpiękniejszemi kwiatami. Taksamo postępowały wdowy po poległych żołnierzach.

— W niedzielę, gdy lud z okolicy dążył do kościoła, przelatywało nad miastem Mikołowem siedem lotników. Myśleliśmy, iż zrzucano amerykańską szperkę, lecz przekonaliśmy się, że to kłamliwe odezwy niemieckie.

Nie dosyć na tem. Gdyśmy powrócili z kościoła, zastaliśmy w domu bardzo nieprzyjemnego gościa w postaci gazety „Schwarzer Adler", którego nam ktoś darmo dostarczył.

Jeden za wielu.

Niemiecka Wisła.

— We wtorek, dnia 17-go czerwca, przybył do p. Standury „grencszuc", celem urządzenia rewizji domowej. Przeszukano cały dom, gdyż szukano karabinów armat, karabinów maszynowych i amunicji. Nawet do stawku koło domu zaglądali grencszuce, myśleli bowiem, że tam łodzie podwodne; szukano też i oficerów polskich, ale nic nie znaleziono. Po sześciogodzinnej pracy poszli zabierając z sobą sztandar, orła polskiego oraz tabliczkę z napisem: „Serdecznie witamy". Wiadomo bowiem, że co czerwono-białe, tego się Niemiec boi. — We wtorek 1-go lipca przyszło znów czterech „grencszuców" do p. Standury i znów przekopano cały dom. Nikogo nie było w domu, prócz 9-letniej dziewczynki, którą wywlekli do pola i pytali jej się, czy tu nie było polskich oficerów? Gdy im dała przeczącą odpowiedź, grozili jej zastrzeleniem. Tak to bywa u nas z temi Niemcami, przychodzą co chwilę, chociaż ich nikt nie prosi.

Wyry.

— W środę urządził „grencszuc" wielką zabawę wieczorną, na którą zaprosił także wszystkich Niemców z Wyrów i okolicy. Grencszuc i różne dziewuchy bawili się bardzo uciesznie, a tu naraz im ktoś na wiwat wystrzelił, że aż szyby wyleciały a slawny „grencszuc" z „panienkami" do piwnicy uciekł i tam się ukrył. Wiwat! niech żyje „grencszuc" i niemiecka hakata!

Borenia.

— W naszej wiosce cicho, jakby tutejszy ludek mieszkał w raju. W innych wioskach garnie się lud do oświaty, zakładając Towarzystwa oświatowe, Kółka rolnicze i Związki robotnicze, aby wspólnemi siłami się bronić i polepszyć swój byt. Lecz co my czynimy w naszej Boreni? Nic!

Odzywam się więc do Was, zabierzmy się do pracy, założmy sobie Towarzystwo oświatowe, byśmy się mogli pouczyć wspólnie. Weźmy sobie za wzór Szerokę, gdzie już od dwu lat istnieje Towarzystwo oświatowe oraz Kółko rolnicze. Poprośmy przewodniczącego tow. z Szerokiej, a ten nam chętnie dopomoże do założenia towarzystw. Wszyscy rolnicy dbać powinniśmy, by jedność panowała pomiędzy nami, gdyż tylko jednością będziemy silni i polepszymy nasz byt.

W Szerokiej wydzierżawiono polowanie za 4 960 marek; gmina ma 5 000 marek wydatków, więc dołoży 40 marek i będzie wolną od dalszych podatków. — W Krzyżowicach wydzierżawiono polowanie za 3 840 marek. — U nas w Boreni wójt wynajął polowanie pewnemu pankowi, podobno „Amtsvorsteherowi", a ten znów innym „panoczkom" z Gliwic. Nie wiadomo tylko, jak grubo zarobił na tem „geszefcie".

Jeszcze raz proszę Was, organizujcie się! Związek rolniczy nam tu bardzo potrzebny. Nie namyślajmy się długo, lecz zabierzmy się do pracy, a Bóg nam pobłogosławi.

Z powiatu Rybnickiego.

Rybnik.

— Niniejszem podaję do wiadomości, że dnia 2-go sierpnia o godz. 6 wieczorem rozpoczyna się w Rybniku nowy kurs nauki języka polskiego, ale tylko dla tych, którzy już nieco po polsku mówią. Zgłoszenia przyjmuje Bank ludowy w Rybniku.

Z powiatu Katowickiego.

Katowice.

— Zniknął policjant. Przed kilku dniami policjant Skatz otrzymał polecenie przetransportowania do Bytomia redaktora Grzegorzeka, którego żądała prokuratorja bytomska Skatz polecenia tego nie wypełnił a na drugi dzień doniósł zarządowi policji, że jest chory, co podobno prawdą nie było. Od tego czasu Skatz znikł. Teraz tu doszły wieści, że Skatz i Grzegorzek są w Sosnowcu i są zdrowi.

Król. Huta.

— Czytałem w gazetach polskich, jak to podczas demonstracji i po demonstracjach w niedzielę 6-go lipca żydzi z sklepów i okien mieszkalnych wyzywali i podburzali grencszuc przeciw Polakom i jak przez to podburzanie żydowskie przyszło do strzelania i maltretowania Polaków, którzy się spokojnie zachowywali. Przypomina mi się tu hasło: „swój do swego". Ale pożal się Boże, ileśmy tu na Górnym Śląsku mieli inteligencji kupieckiej i innej naszej polskiej. A gdzież oni są, biedacy? Musieli zebrać swe manatki i pójść sobie. A dlaczego? Otóż na Górnym Śląsku tylki Icki, Szmule, Lejbusie i inni podobnych nazwisk mogli istnieć i bić pieniądze do miechów, przez naszego ciężko pracującego robotnika. Teraz że Hallerowe wojska mają obsadzić Górny Śląsk i że ten robotnik polski ma nareszcie poznać swe hasło „swój do swego", to się tym Ickom nie podoba, to rety, gwałty, to już pogromy. Tak tych pogromów, które oni sami wywolują, się boją. Kochani Rodacy, wzywam was, o ile macie w swych miejscowościach swoich kupców, lekarzy, i t. d., popierajcie ich, a nie te pijawki, które za wasz pieniądz was zdradzają jak Judasz Pana Jezusa, bo to ich towarzysz, a zobaczycie, że ani pogromów nie trzeba krwawych na nich urządzać, gdyż jeśli ich będziecie mijać, to oni czemprędzej znajdą

swoją ojczyznę i to najlepszy pogrom na nich. Przytoczę tu przykład z jednej wioski w Galicji koło Tarnowa. Jest tam wioska mała. W tej wiosce była karczma żydowska i inne składy żydowskie. Proboszcz, dzielny już starzec tej wioski, zawezwał swych parafjan z ambony, aby mijali owych żydów. On sam ksiądz założył z gospodarzami tejże wioski spółkę i z tejże spółki kupował dla siebie potrzebne towary. To tak poskutkowało, że dziś w tejże wiosce niema ani jednego żyda. Tak powinniśmy i my w przyszłości, kiedyśmy przeszłość zaniedbali, robić na Górnym Śląsku i w ten sposób się czemprędzej pozbędziemy tej jaszczurczej gadziny. A więc trzymajmy się w przyszłości hasła polskiego „swój do swego", czy do karczmy na piwo albo do składu po towary i popierajmy swojski przemysł. A przeważnie wyrzucajcie te nieswojskie gazety z waszych domów, żeby się nie chwalili, że mają więcej abonentów jak nasze polskie gazety. „G. O."

Ligota.

— Niemiecko-żydowskim agitatorom zależy bardzo na tem aby teraz, kiedy sprawiedliwość nam Ojczyzny granice zakreśla w lud nasz wmówić, że bez granic się obejść możemy — że możemy żyć jako wolni ptacy niebiescy, którzy granic także nie znają. Państwo takie miałoby być według żydowskich projektów jakimś rajem międzynarodowym czyli jak głoszą, internacjonalą.

I złowili na ten ptasi lep niektórych „uświadomionych" robotników a ci znów swoją drogą „uświadamiają" innych. Robotnik, który się w te sidła da schwytać nie posiada nawet ptasiego rozumu. Wiadomo przecież, że i ptak ma swoją ojczyznę w której na wolności żyje; bydlęta nawet mają swoją ojczyznę, wogóle wszystko co pod słońcem żyje zna granice swojej ojczyzny, nie chcą ich znać tylko niektórzy robotnicy, oczywiście Polacy, którzy rozumują narzuconym sobie od żydo-Niemców rozumem. Wstyd dla takich robotników! Lepiej było zapożyczyć sobie rozumu od bydlęcia. — Lecz żarty na stronę. Jeżeli ma nie być granic państw, musi i granic prowincji nie być, gdyż one byłyby w takim razie państewkami; dalej nie będzie powiatów i oczywiście wsi a co za tem logicznie nastąpić musi nie będzie prywatnej własności, gdyż i ta miałaby swe granice. Jeżeliby agitatorzy niemiecko-spartaccy temu zaprzeczyć chcieli to nie posiadają odwagi odkryć całej, zupełnie nagiej prawdy ludowi, wiedząc że nie wiele by go złapali. — Lecz cóż będzie dalej z tą internacjonalą? Jeżeli człowiek ma mieć zupełną wolność przenoszenia się z miejsca na miejsce, to nie może mu sąsiad jego wziąść za złe, gdy ten go z jego mieszkania wyrzuci a sam do niego wlezie, zupełnie tak jak szpak wypędzi wróbla z obranego sobie gniazda. Jest przecież wolność! Cóż więc teraz? Trzeba udać się do prawa. Lecz gdzież sąd, który nie śmie znać granic swojej działalności, gdyż inaczej byłby niejako władzą polityczną — zastępowałby przecież ostatecznie prezydenta, króla. Cóż dalej — na Boga! Powiedzcież spartacy, komuniści i jak się tam jeszcze przezywacie — cóż będzie na ziemi jak zniesiecie granice polityczne i administracyjne... Nie przychodźcie nam tylko z bezirksvorsteherami, gdyż tych mieliśmy w państwach monarchistycznych, więc niema potrzeby ich usuwać, by zrobić miejsce hołocie żydowsko-niemiecko-komunistycznej.

Tak robotniku — rozważ to dobrze, osądź, ale swoim prostym, chłopskim rozumem. A gdy się pokaże znów jakiś żydowski posłaniec-mąciwoda, zapytaj go, kto mu płaci za agitację, czy owi przywódcy spartaccy robią to z miłości do ludu polsko-katolickiego czy też dla własnego „geszeftu"; następnie wskaż mu drzwi.

Ef-eł.

Ligota.

— Krieger-Verein został tu dnia 13-go t. m. rozwiązany. Taki koniec jemu.

Panewniki.

— Pewien tutaj zamieszkały przybłęda niemiecki napastuje wciąż Polaków. Ponieważ uczciwa praca mu śmierdzi, dlatego chwycił się grencszucu. Wyzywa ciągle na nas od „verfluchte Polaken" i t. d. Zwracamy więc temu „bohaterowi" uwagę, żeby się trochę pohamował, albo się jak najprędzej wyniósł na brandenburskie piaski, w przeciwnym razie pomożemy mu się wyprowadzić.

Powsinoga.

Z powiatu Zabrskiego.

Zabrze.

— Doprawdy potrzeba mieć świętą cierpliwość, gdy się idzie ulicą i patrzy się na słupy afiszowe, gdzie to nieomal co dzień można widzieć nowe plakaty niemieckie, zohydzające Polaków w najgorszy sposób. W ostatnim czasie widziałem dwóch wilków polskich chcących pożreć niemiecki dobrobyt i przemysł. Podług nauki Chrystusa nie należy nam się mścić, ponieważ zemsta należy się Bogu, lecz gdybyśmy chcieli Niemców malować, to by ich trzeba przedstawić jako potwora bajecznego z kilkoma łbami, co chciał pożreć cały świat, lecz wszystkie narody się na niego obruszyły i obcięły mu najprzód pazury a wkońcu złamały mu grzbiet i zrobiły go nieszkodliwym na zawsze.

Czytałem niedawno, że nasza władza ofiaruje Niemcom w przyszłej Polsce najzupełniejszą wolność pod każdym względem. Ta wspaniałomyślność polska dochodzi nieraz do słabości!

Mojem zdaniem byłoby zupełnie zrozumiałem, gdyby Polska zaprowadziła te same prawa wyjątkowe przeciw Niemcom, jakich oni dawniej używali przeciw Polakom. Gniewać by się nato nie potrzebowali.

Ruch w Towarzystwach.

— **Mikołów.** Towarzystwo oświatowe św. Jacka urządza w niedzielę, 20-go b. m., w razie pogody wycieczkę do lasku p. Bojdoła ku Wyrom. Dla małych dzieci o 3½ fura na rynku.

Ks. J. Czaplewski.

— **Ligota.** Towarzystwo Polek urządza miesięczne zebranie w niedzielę dnia 20-go lipca o godzinie 4-tej po południu w lokalu p. Noworzynia. O liczny udział uprasza Zarząd.

— **Średnie Łaziska.** Tow. śpiewu urządza w niedzielę, 20-go lipca b. r., swe miesięczne posiedzenie na sali p. Matzdorfa. Po zebraniu odbędzie się lekcja. Naszych członków i członkinie upraszamy o liczny udział, gdyż czasy obecne wymagają od nas usilnej pracy. Musimy się wreszcie pozbyć naszej ospałości, gdyż jeżeli sami nie będziemy się dźwigać i oświecać, to nam nikt obcy nie pomoże. Więc dalej Rodacy! Pokażmy, że mamy zrozumienie dla pracy oświatowej. Przystępujmy jak najliczniej do Tow. śpiewu i uczęszczajmy pilnie na lekcje.

— **Ruda.** Chór kościelny św. Antoniego w Rudzie urządza każdy poniedziałek i środę o godzinie 5-tej po południu swoje lekcje śpiewu w szkółce przy starem kościele. Nowych członków się przyjmuje na każdej lekcji i posiedzeniu. O punktualne przybycie uprasza Zarząd.

— **Zamysłów.** W niedzielę, 13-go lipca, urządziło Towarzystwo śpiewu „Kościuszko" w naszej małej wiosce teatr amatorski na sali p. Jańczyka. Udział był bardzo liczny. Zebranych przywitał w imieniu kółka p. Wenzel. Panna Sędzielorzówna wygłosiła śliczny wiersz, który się bardzo podobał. Następnie odegrano piękną sztukę teatralną, i to „Chłopy Arystokraci". Amatorzy wywiązali się z zadania doskonale. Także i z drugiej sztuki „Opętany Błażek" byli zebrani zadowoleni. Rzęsistemi oklaskami podziękowała publiczność. W wolnych chwilach śpiewano pieśni narodowe i ludowe. O godzinie 11 wieczorem zakończono przedstawienie. — Do rozwoju towarzystwa przyczynił się wiele p. Rob. Wałach, za co onemu jak i amatorom serdeczne „Bóg zapłać".

Prosimy naszych Rodaków by przystępowali jak najliczniej do naszego Towarzystwa, żeby pielęgnować nasze piękne pieśni. Towarzystwu „Szczęść Boże".

— **Załęże.** W niedzielę, dnia 27-go lipca, po południu o godzinie 4 odbędzie się na sali p. Wieczorka zebranie Tow. katol. robotników. Ważne obrady i wykłady. W niedzielę, dnia 17-go sierpnia urządza nasze Tow. zabawę latową w ogrodzie p. Danzigera, na którą wszystkie Tow. polskie miejscowe i z okolicy zapraszamy. Celem wysłania programu prosimy o przesłanie adresu na ręce p. Józefa Gediga, Załęże przy ulicy Caro nr. 10. Zarząd.

— **Roździeń-Szopienice.** Tow. gimn. „Sokół". W niedzielę 20-go lipca o godzinie 6 wieczorem zebranie miesięczne w sokolni na Wilhelminie. Ważne sprawy, dlatego liczny udział konieczny. Przyjmować będziemy także i nowe członkinie.

Zarząd.

— **Siemianowice.** Tow. Filaretów ma w niedzielę, dnia 20-go lipca, wycieczkę do Małej Dąbrówki. Punkt zbiorowy plac przy „Perlu" na Sadzawkach o godzinie 2-giej. W Małej Dąbrówce zabawy, wieczorem taniec (Członkowie kwitarjusze przynieść!). O liczny udział także gości prosi Zarząd.

— **Poręba.** W niedzielę, 22-go lipca ma Filja Porębska Z. Z. P. nadzwyczajne zebranie i to o 2-giej godz. po południu u p. Walczucha na Porębie. Zarząd.

— **Makoszowy.** Towarzystwo śpiewu „Cecylja" ma lekcję śpiewu w każdy czwartek o godzinie 5½ po południu, a zebranie w niedzielę po 15-tem każdego miesiąca. „Sokół zaś ma ćwiczenia w każdy wtorek i piątek o godz. 6-tej po południu w zwykłym lokalu. Zarząd.

Skrzynka redakcji.

— **Do Szan. Korespondentów naszych.** Z powodu że Orędownik obecnie drukujemy prędzej jak dawniej, prosimy naszych Szanownych Korespondentów, by nadsyłali nam artykuły najpóźniej do wtorku wieczora a korespondencje i ogłoszenia do środy południa. — Taksamo Towarzystwa nasze niechaj nadsyłają swe ogłoszenia liczniej jak dotąd i to najpóźniej do środy każdego tygodnia.

— **Do Gaszówca.** Wiadomości bardzo dobre, ale niestety już bardzo spóźnione. Prosimy pisywać częściej do nas.

— **Panu P. K. Laurahuta.** Korespondencję o zajściach katowickich otrzymaliśmy dopiero 15-go b. m.

— **Panu J. R., Mysłowice.** Niestety nie zdołaliśmy już umieścić w ostatnim numerze.

— **Zarządowi Tow. „Miłość" w Zabrzu.** Ogłoszenia nie mogliśmy już zamieścić w ostatnim numerze, gdyż doszło nas z opóźnieniem.

— **Panu A. K. w Zabrzu.** Niemcy dlatego krzyczą, aby na Górnym Śląsk przybyły wojska amerykańskie, ponieważ się łudzą, że Amerykanom zupełnie obojętnie, dokąd Górny Śląsk będzie należał. Dalej, może się Amerykanom przypomni, iż Niemcy to ich „kuzynkowie", więc trzeba się z niemi pięknie obchodzić. Lecz wszystkie te śliczne rachuby się nie spełnią.

— **Pawlikowi.** Wierszyk umieścimy w przyszłym numerze Orędownika.

Za redakcję: Teodor Kryg w Mikołowie.